

Duchy lotu 401

23 sierpnia 2009

Pod koniec 1972 roku samolot L-1011 należący do amerykańskich linii Eastern Airlines, wskutek niedopatrzenia członków załogi rozbija się na florydzkich bagnach Everglades. Ginie większość pasażerów i członków załogi, jednakże tragiczne wydarzenie staje się początkiem niezwykle wydarzeń, do których dochodzi na innych samolotach tej samej linii. Pojawiają się tam bowiem zjawy pilota i inżyniera feralnego samolotu, którzy byli współodpowiedzialni za śmierć blisko setki ludzi.

Późną nocą, 28 grudnia 1972 roku, samolot linii Eastern Airlines spadł na florydzkie bagna Everglades zabijając 101 pasażerów i członków załogi. Dwa miesiące później zaczęły się wydarzenia, które uzyskały status „lotniczej” legendy – na pokładach siostrzanych maszyn, w których zamontowano części pochodzące z rozbitego samolotu zaczęły pojawiać się rzekomo duchy pilota i inżyniera. Kapitan Robert Loft kierował feralnym lotem 401, który miał skończyć się tragicznie. Inżynierem pokładowym był z kolei Don Repo. Przypadkiem rzekomych nawiedzeń zajął się jako pierwszy John G. Fuller – amerykański pisarz, który sprawie wydarzeń poświęcił jedną ze swych najbardziej znanych książek pt. „The Ghosts of Flight 401” („Duchy z lotu 401”). Fuller był również autorem innej słynnej książki – „The Interrupted Journey” opisującej przypadek „wzięcia” Betty i Barneya Hillów, który uważany jest za wydarzenie, które rozpoczęło historię zjawiska „porwań” przez kosmitów.

Zgodnie z opinią Fullera, historie o duchach pojawiały w alarmującym tempie. Większość z obserwacji miała wydarzyć się w innym samolocie należącym do linii Eastern Airlines (nr 318), w którym, jak w kilku innych Lockheedach L-1011, wykorzystano szczątki z wraku, który rozbił się na Everglades. Obserwacji niezwykle wiarygodnie wyglądających zjaw miały dokonywać nie tylko osoby, które znały Lofta i Repo, ale również

pasażerowie, którzy rozpoznali ich na fotografiach. Liczba incydentów, według różnych szacunków, waha się od kilkunastu do kilkudziesięciu.

Jeden z incydentów miał zdarzyć się na pokładzie wspomnianego już samolotu o numerze 318 podczas odlotu z Newark (New Jersey) do Miami (stan Floryda). Drugi z pilotów dokonywał poprzedzającego odlot obchodu maszyny, podczas gdy kapitan i inni członkowie załogi znajdowali się w kokpicie. Na pokład dostarczono posiłki i wszystko wydawało się gotowe do rozpoczęcia procedury startowej.

W przedziale pierwszej klasy naczelną stewardessa dokonywała liczenia pasażerów, jednakże zauważyła, że jest o jednego za dużo. Na jednym z siedzeń spoczywał inny kapitan linii Eastern, który wyznał jej, że wraca do Miami. Nie było go jednak na liście pasażerów, co było jednak koniecznym wymogiem. Stewardessa zapytała jednak kapitana, co robić w takim wypadku pytając czy może on na gapę udać się do Miami. Ten jednak nic nie mówiąc, patrzył przed siebie. Wkrótce, z racji trudności stewardessy w komunikowaniu się z kapitanem, sprawę próbował wyjaśnić inny członek załogi. Kapitan jednak milczał. Kapitan wydawał się wyglądać zupełnie normalnie za wyjątkiem tego, iż zdawał się być pogrążony w swego rodzaju stuporze. Stan ten zaniepokoił jednego ze stewardów, którzy poinformowali o tych wydarzeniach kokpit. Kapitan 318-tki był również zdziwiony, jednak postanowił udać się do przedziału, aby wyjaśnić tę sprawę.

W swym opisie tych wydarzeń, Fuller zauważyła, że sprawę obserwowało ze swych siedzeń kilku innych pasażerów pierwszej klasy, którzy siedzieli w bezpośrednim sąsiedztwie milczącego kapitana. Gdy kapitan zbliżył się do siedzenia zdumiał się, że brak formalnych uregulowań na lot pracownika linii. Stojąc obok dwóch stewardess i ich przełożonego, kapitan postanowił przyjrzeć się bliżej swemu koledze. Gdy pochylił się, zbladł i wykrzyknął rzekomo:

– O Boże, to Bob Loft!

W samolocie zrobiło się cicho, a niedługo potem widmowy kapitan w niewyjaśniony sposób zniknął...

Czy to prawda, czy jedynie lotnicza wersja historii o statkach widmach? Trudno powiedzieć, bowiem brak w tej kwestii jakichkolwiek oficjalnych danych. Samolot, na którym pojawił się rzekomy duch Lofta wkrótce, choć z niewielkim opóźnieniem, odleciał i doleciał do Miami, gdzie zarówno pasażerowie, jak i członkowie załogi byli zdumieni tym, co się stało.

Podczas gdy próbowano potem znaleźć ślady wydarzenia w dzienniku pokładowym (co wedle regulacji lotniczych musiało być tam odnotowane), nie natrafiono na żadne ślady. Wbrew obowiązującej praktyce, usunięto również stronę dotyczącą wydarzenia, o którym raport złożyli wszyscy członkowie załogi. Komentarzy pilota i innych członków załogi nie było. Wkrótce, znowu wbrew obowiązującym standardom, dziennik sprawdzany był po każdym locie.

Don Repo widywany był jednak znacznie częściej. Widywanie ducha kapitana Lofta skończyło się wraz z wycofaniem z użytku samolotu, jednakże Repo pojawiał się jeszcze dwa lata po katastrofie 401. Jego „duch” widziany był ku przestrodze w naprawieniu potencjalnych mechanicznych usterek. Jedna z kilkudziesięciu relacji odnośnie paranormalnych zdarzeń na pokładzie samolotów Eastern Airlines mówi o incydencie, z pasażerką samolotu 318 kierującego się z Nowego Jorku do Miami. Kobieta usiadła w przedziale pierwszej klasy niedaleko sąsiada, którym był członek załogi w mundurze inżyniera lotu, jednakże w jego wyglądzie było coś co zwróciło uwagę kobiety. Był bowiem niezwykle blady i wyglądał na chorego a zagadnięty przez kobietę nie odpowiadał. Kobieta postanowiła wezwać na pomoc stewardessę, która spytała go, czy nie potrzebuje żadnej pomocy. Wydarzenie obserwowało kilku innych pasażerów, jednak jak w wielu innych przypadkach postać zniknęła w niewyjaśnionych okolicznościach. Kobieta wpadła w panikę.

W 1974 roku John Fuller uzyskał od jednego z kapitanów Eastern Airlines informacje o incydencie, kiedy to inżynier pokładowy przestrzegł go przed elektryczną usterką w jego L-1011. Inżynierem tym miała być zjawą Repo, dzięki któremu rzeczywiście udało się zlokalizować uszkodzony przewód.

Wiele z relacji zebranych przez Fullera pochodzić miało od wysoce wiarygodnych osób, w tym pilotów i innych członków załogi, a nawet wiceprezesa Eastern Airlines. Polityka prowadzona przez kierujących liniami nie pozwoliła jednak na bliższe rozpatrzenie sprawy przez „badaczy duchów”.

Pewnego razu Faye Merrywaether, stewardessa, zauważyła odbicie twarzy Repo w samolotowym piecyku. Miało to miejsce podczas lotu do Mexico City i stało się jedną z najczęściej cytowanych historii związanych z legendą lotu 401. Stewardessa wpatrując się w jeden z samolotowych piecyków, ujrzała w nim odbicie twarzy Repo, który najwyraźniej się jej przyglądał. Przerażona pobiegła pod kogoś z członków załogi i ku zdziwieniu kolejnego świadka, okazało się, że twarz Repo nadal tam widnieje. Ostatecznie postanowiono posłać po inżyniera, który w odbiciu rozpoznał twarz kolegi. Wszyscy usłyszeć mieli następnie ostrzeżenie o wybuchu pożaru. Następnie Repo znikł a już dzień później doszło do niespodziewanego zapłonu jednego z silników.

Skąd mogły jednak wyrosnąć historie o niezwykłości lotu 401? Być może jednym z faktów, który przyczynił się do powstania współczesnej legendy było to, że wydarzenie z 1972 roku było pierwszym w historii USA przypadkiem katastrofy tego typu samolotów, które pociągnęły za sobą jedną z największych ofiar w dotychczasowych dziejach lotnictwa. Nie były to jedyne niezwykle okoliczności towarzyszące katastrofie lotu 401. Kolejną z nich była heroiczna akcja Roberta Marquisa, który widząc kulę ognia nad bagnistym pustkowiem jako pierwszy dotarł na miejsce i mimo obrażeń, których doznał wskutek pożaru, udzielił pomocy ofiarom. Kolejną z historii, która mogła narodzić się wskutek legendarnej katastrofy były duchy pilotów, które przestrzegały przed podobnymi wydarzeniami w

przyszłości.

Problemem pozostaje zatem to, czy historia o zjawach z lotu 401 może być poczytana za kolejny potencjalny dowód w kwestii istnienia życia po śmierci czy też są tworem powstałym na bazie mechanizmów psychicznych człowieka a być może nawet pewnych aspektów marketingowych.

Pierwsza kwestia jest bezpośrednio związana z przyczyną katastrofy, którą okazał się być błąd pilota. Kiedy maszyna zaczęła podchodzić do lądowania, nie zaświeciła się kontrolka wskazująca wysunięcie przedniego podwozia. Gdy kontrola lotów zleciła wzniesienie się maszyny, załoga L-1011 rozpoczęła poszukiwanie źródeł usterki, nie zwracając uwagi na monitorowanie parametrów lotu. Wskutek zamieszania nie zorientowano się, że samolot znalazł się tuż nad ziemią. Potem było już jednak za późno. Późniejsze dobre duchy przemierzające przestrzeń samolotów Eastern Airlines mogły być zatem próbą pośmiertnej nobilitacji tych, na których spoczęła winna za śmierć ludzi, którzy na ręce załogi złożyli odpowiedzialność za swe życie.

Z racjonalnego punktu widzenia pojawienie się dobrych duchów na pokładzie innych samolotów mogło być, zarówno dla pasażerów, jak i członków załogi, paranormalną formą pigułki uspokajającej i upewniającej, że siły nadnaturalne czuwające nad lotem nie pozwolą na powtórkę dramatycznych wydarzeń z Everglades. Być może sprawa lotniczych duchów zawierała w sobie także wątek marketingowy, który nadawał dodatkowy rozgłos liniom lotniczym i zachęcał ciekawych bądź co bądź ludzi do korzystania z jej usług. Ostatecznie sprawa rozbija się o rzetelność wypowiedzi rozmówców Fullera, choć nie należy generalizować sytuacji uznając, że wszyscy ze świadków dali się porwać niezwykłej atmosferze, jaka wytworzyła się na pokładzie samolotu, którzy zawierał w sobie element tragedii setki ludzkich istnień. Być może była to również forma masowej iluzji.

Aby zachować równowagę, uznając znaczną liczbę obserwacji pracowników i pasażerów Eastern Airlines za dowód na istnienie życia pozagrobowego, wskazać możemy na kilka możliwych teorii. Jedna z nich dotyczy tzw. pamięci miejsca, czyli zdolności przedmiotów do zachowywania w sobie elementów zdarzeń o szczególnie silnym ładunku emocjonalnym, poprzez który tłumaczy się część spotkań z duchami.

Niezależnie od wyrażanego poglądu na kwestie przetrwania po śmierci w zmienionej formie, ważna w przypadku lotu 401 wydaje się być liczba spotkań ze zjawami pilotów. Repo i Loft, jak mówi wiele powszechnych wierzeń dotyczących duchów, musieli odpokutować swą winę. Wydaje się to jednak być raczej przejawem wiary w powszechną sprawiedliwość prawa przyczyny i skutku, aniżeli potwierdzoną w jakikolwiek sposób możliwość.

Oficjalna wersja Eastern Airlines dotycząca wydarzeń mówi, że cała sprawa była jedynie plotką i że żadnych duchów nikt nigdy nie widział. Mimo to, dziennika lotów maszyny o numerze 318 nigdy nie upubliczniono. Po drugiej stronie barykady stał Fuller i jego bestsellerowa książka, która wskazywała, że coś jednak zaszło. Według relacji, obserwacje miały ustać wraz z usunięciem z nawiedzanej maszyny wszystkich części pochodzących z rozbitego samolotu.

Opowieść o skutkach lotu 401 wydaje się być raczej odmienna od innych relacji o kontaktach ze zmarłymi. Przypomina raczej inne „zawodowe” opowieści o duchach, takie jak statki czy pociągi widma, z których jest najbardziej współczesnym epizodem. Czy zatem sprawa badana przez Fullera wykroczyła poza ramy romantycznej opowieści? Rozdarci między wiele możliwości, tak jak w wielu relacjach o zdarzeniach o charakterze nadnaturalnym, poszukujemy namacalnych dowodów. Wiele z opowieści staje się potem współczesnymi legendami. Zjawiska paranormalne bowiem to nie tylko opowieści o kwestiach dotychczas nieznanych i ulotnych, ale także o ludzkich skłonnościach, wierzeniach i problemach z tym, jak odróżnić jedne od drugich w poszukiwaniu dowodów, których

wszyscy oczekują.

Opracowanie i źródło: [Infra](#)

Na podstawie: R.F.Almeder, Death and Personal Survival